

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 1 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 sierpnia.

(Pierwsze posłuchanie Drummonda Wolffa u sultana: pismo królowej angielskiej i odpowiedzi sultana; wystąpienie „Pol. Corr.“ przeciw domniemywanemu soюзowi Anglii z Turcją; artykuł „Nowe Wr.“ o konieczności uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim, pogłoska o zamiarze wzięcia Bosnii i Hercegowiny do Węgier, rosyjska opieka nad Rusinami galicyjskimi i agitacja panslawistów w Serbii. — Co pisze „Standard“ o ukończeniu zatargu angielsko-rosyjskiego. — Ryalizacja pomiędzy Anglią a Francją na polu kolonialnym. — Wystąpienie liberałów angielskich przeciw programowi Parnella. — Zatarg hiszpańsko-niemiecki.)

Wysłannik angielski, p. Drummond-Wolff, wręczył w sobotę na uroczystej audyencji sultanowi papiery uwierzytelniające, a następnie odczytał pismo, w którym królowa Wiktorya wypowiada nadzieję, że ludy obu krajów będą ze sobą zawsze żyły w pokoju i przyjaźni. Pismo wspomina dalej o lojalności ojca dzisiejszego padyszacha, który, jak mówi, był przyjacielem i sprzymierzeńcem królowej i wyraża nadzieję, że królowa przy współdziałaniu sultana zdoła położyć koniec istniejącym w Egipcie zakłóceniom i przywróci stan rzeczy, który nie wykraczając w niczem przeciw prawom sultana, wyjdzie na dobro ludności i odpowiadać będzie interesom Anglii i innych mocarstw. Sultan odpowiedział, że wielką przywiązuje wagę do przyjaźni i aliansu z królową, jak i do tego, że królowa, jak się z pisma jej dowiaduje, uwzględniła w całej zupełności prawa jego zwierzchnicze do Egiptu. W końcu oświadczył padyszach, że w kilku dniach wyznaczy jedną, lub kilka osób, z którymi Wolff będzie się mógł naradzać w różnych, do Egiptu odnoszących się sprawach, i że potem udzieli mu nowego posłuchania. — Tak brzmi telegram biura Wolffa. Na audyencji padło słowo: soюз, a wywrzekł je sam sultan. Tymczasem, jak wnioskować można z enuncjacji półurzędowych organów wiedeńskich i berlińskich, soюзowi temu przeciwnie są trzy sprzymierzone mocarstwa. „Jeżeli rząd angielski — pisze „Pol. Corr.“ — zamierzał pozyskać Portę dla soюзу przeciw Rosji, to w obec stwierdzonej jedności Rosji, Austro-Węgier i Niemiec, należy plan ten uważać za góry za nieudany, a to tem bardziej, że w Carogrodzie nie będą mieli ochoty zamieniać pewności swych stosunków na niepewność zależnej od wyborów polityki angielskiej. Usiłowania przeniesienia angielsko-rosyjskich zatargów do Europy przez podniesienie kwestyi wschodniej należy w obec tych stosunków uważać za niemożliwe. Zjazd kromierski i pod tym względem dostarczy pewnej rękojmi dla utrzymania pokoju europejskiego.“ Potraciwszy o wzajemny kromierski, zwracamy uwagę na znajdy artykuł „Nowego Wremienia“, w którym tenże dziennik mówi o nieodwołności ostatecznego uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim. To wystąpienie Nowego Wremienia zasługuje jeszcze bardziej na uwagę, skoro postawimy je w związku z obiegającą w Zagrzebiu pogłoską, że podczas manewrów w Połudzie zostanie ogłoszony cesarski manifest, mocą którego Bośnia i Hercegowina przyłączone zostaną jako samodzielne prowincje do Węgier. Za wiarygodność tej pogłoski rzeczyc naturalnie nie można, bo trudno przypuszczać, iżby w Kromierzu miano zmieniać traktat berliński. — Uderzającą jest również ta śmiałość, z jaką tuż po zjeździe w Kromierzu biorą w opiekę „Peters. Wied.“ Rusinów galicyjskich. Czyżby sprawdzić się miała znana maksyma: przyjaźń przyjaźni a interes interesem, czyżby po serdecznych uściskach w Kromierzu miała Rosya prowadzić dalej swe dawne skryte roboty i podburzać Słowian pod berłem cesarza Franciszka Józefa i ciągnąć ich do Rosji? Toć ta sama „Politische Corresp.“, która jakiesmy widzieli, oświadcza się przeciw antyrosyjskiemu soюзowi Anglii z Turcją, skarży się na agitację panslawistów w Serbii, którzy w tej chwili wielką rozwijają czynność, ażeby sparaliżować rokowania, jakie prowadzić ma Biskup Strassmayer z gabinetem Garaszanina w celu przyznania katolikom serbskim tych samych praw, jakie przysługują pod względem religijnym schizmatykom serbskim.

Zatarg angielsko-rosyjski zeszedł chwilowo jakiesmy do zakonstatowali na tem miejscu w numerze 193 „Kuryera“ w dniu 26 bm., z porządku wielkich kwestyi międzynarodowych, a to dzięki występowaniu Rosji. „Anglia — mówi „Standard“ torysowski — ma powód do potrójnego zadowolenia z zakończenia tego

groźnego sporu, mianowicie: 1) że żądanie jej było zgodne z rozsądkiem i słusznością; 2) że lord Salisbury z odwagą i wytrwałością bronił swych żądań i 3) że car i jego doradcy, przekonawszy się o słuszności żądań angielskich ustąpili z dobrą miną temu, co jest słusznem. Artykuł swój z umiarkowaniem, choć z całą stanowczością napisany, kończy organ torysowski tak: „Rosya ustępuje od tego, do czego nie miała żadnego prawa; wychodzi atoli ze sporu wzmocnioną i zubożoną obszarami, które zyskała kosztem naszych wpływów i znaczenia naszego. Dalecy jesteśmy od upatrywania niebezpieczeństwa w tych nabytkach dla naszego państwa indyjskiego, byłesmy tylko zachowali zwykłą przeczność. Cały spór był jednak przez poprzedni rząd tak nieporadnie toczony, że mu się udało wywołać wrażenie, jakoby to, co Rosya nabyła, stanowiło poważne niebezpieczeństwo dla Indji. Tak jednak nie jest.“

Narodowa liga irlandzka niejednę jeszcze będzie musiała stoczyć walkę, zanim zdoła stanąć u celu swych dążeń. Przeciw Parnellowi i jego znanemu programowi, wygłoszonemu na bankiecie w Dublinie wystąpili liberałi. Były członek liberalnego gabinetu, p. Hartington, miał w sobotę w Waterfoot (hr. Lancashire) mowę przed wyborcami, w której wypowiedział to przekonanie, że żadne stronnictwo nie zgodzi się na warunki Parnella, bo gdyby tenże miał upierać się przy swych żądaniach i stawiać ciągle trudności angielskiemu parlamentowi, by swoje przeprowadzić zamiary, to znajdą się środki, za pomocą których zjednoczony parlament jako reprezentant narodu będzie mógł założyć swe veto przeciw propozycjom, które zgubnymi są dla pokoju, całości i pomysłności państwa. — Rządowi torysowskiemu nie podoba się znany czytelnikom naszemu projekt reform dla Irlandji p. Clifforda Lloyda; ogłasza on, że artykuł „Timesa“ nie został napisany z jego inicjatywy.

Pomiędzy Anglią a Francją pojawia się dawna rywalizacja w dziedzinie kolonialnej. Z Aden telegrafują do „Tempsa“, że odplynął z tamtąd okręt angielski w celu okupowania zatoki Ambo i Taczur, ponieważ Anglicy przewidują, iż Francuzi chcą tam zatknąć swą chorągiew.

Przestroga.

Dowiadujemy się, że jeden z wydalonych rodaków naszych folgując bólowi serca i dając nieostrożnie wyraz swym uczuciom, dopuścił się w słowach występkę, za który niezawodnie surowo będzie karany.

Odzywamy się do osób, mających styczność z wygnańcami, mianowicie takimi, którzy się ze słowami liczyć nie umieją, aby ich upominali i przestrzegali, zalecając im powściągliwość w mowie i wstrzymywanie się od pogroźek.

Rozumiemy boleś i gorycz, jakimi przepelnione jest ich uczucie w obec niedoli i ciosów, które ich spotykają, atoli uczuć tych nie zlagodzą ani zmniejszą wyzwicka i pogroźki, nierozsądnie miotane. Na tego rodzaju mowy przepisane są surowe kary, a z nieostrożnie rzuconego słowa podstrzeżiwacze wydemontrować mogą zbrodnią obrazy majestatu.

Nie desperujemy, ani też nie lżyjmy sprawców niedoli, lecz starajmy się zachować równowagę duchową, hart me-

zki i siłę woli, która łamie wszelkie przeszkody.

Denuncjacya.

„Neue Fr. Presse“, która w korespondencyach z Poznania i w artykułach wstępnych potępia gromadne wydalanie Polaków i Żydów z granic państwa pruskiego, nie waha się rzucić równocześnie najohydniejszych kalumnii i fałszów na Polaków, aby ich zohydzić w obec rządu i mocarstw postronnych.

Dziennik ten nie tylko ohydą, ale i śmiesznością się okrył; byle bowiem zażądać uczynić swęj nienawisci do Polaków, sięgnął aż do porwania Sabineki, i z tamtąd doszedł do Napoleona III, aby dowiedzieć, że Polacy w Austrii staną się kiedyś przyczyną zakłóceń zewnętrznych. A zatem zapytać można, co zrobić z nimi, ażeby temu zapobiedz?

Niekiedy to sposób dogodzenia swęj nienawisci, kiedy się denuncyant zniża do szerezenia fałszów i oszczerstw.

My Polacy już od dawna przyzwyczajeni jesteśmy do takich sztuczek, i to niestety nie tylko od żydków redakcyjnych, ale ze strony wyższych figur.

Dla jednych i dla drugich mamy tylko milczenie pogardy.

Czytelnicy nasi wiedzą, co o takiej procedurze sądzić, — złośliwych potwarców żadne argumenta nie przekonują, bo oni działają podstępnie w złęj wierze.

W sprawie wydalania.

„Politik“, organ staroczeski, wydawany w Pradze w języku niemieckim, zamieścił w numerze 237 poważnie i gruntownie napisany artykuł, w którym przedstawia w ponurych barwach całą grozę nieszczęśliwych wydalanych poddanych austriackich i rosyjskich, dowodzi w drugiej części, że Rosya i Austrija mają nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek wydalania poddanych niemieckich.

W granicach państwa rosyjskiego, przezwaznie w krajach polskich, znajduje się przeszło 400,000 Niemców; w ostatnich 5 latach przeszło 15,000 Niemców (pomiędzy nimi 11,000 Prusaków) uzyskało w granicach carstwa naturalizacyę. Ponieważ urzędowe organa rosyjskie liczą tylko głowy rodzin, przeto śmiało przyjąć można, iż w ostatnich 5 latach osiadło w granicach państwa rosyjskiego przeszło 40,000 Prusaków.

W Austrii znajduje się 87,000 poddanych niemieckich, a pomiędzy nimi przeszło 40,000 Prusaków. W samym Wiedniu liczba poddanych pruskich wynosi 12,000, na Ślązku 12,000, w Czechach 7000 itd. Podczas kiedy poddani austriaccy, przebywający w Księstwie za legalnymi paszportami zachowują się jak najspokojniej, trzymając się zdala od wszelkiej czynności politycznej to poddani niemieccy w Austrii, a mianowicie pruscy występują częstokroć bardzo czynnie i podniecają ogień narodowych nienawisci w Austrii.

Polityczne władze austriackie otrzymały też już rozkaz dokładnego zbadania stosunków żyjących w Austrii cudzoziemców. Autor artykułu dodaje, że jeśli się sprawdzi wiadomość o wydalaniu poddanych austriackich zaopatrzonych w legalne paszporty, wtedy rząd austriacki będzie niechcinnie zmuszony przykładać ten naśladować. Tak samo zmusili Niemcy swemi clammi ochronnemi Austrię do podobnej obrony.

„Jeśli przez to osłabić się może soюз dyplomatyczny — powiada w końcu „Politik“ — to z pewnością wina tego nie spadnie na Austrię.“

Krakowski komitet pomocy dla wydalanych z Prus odbył w piątek posiedzenie, na które członkowie licznie się zgromadzili.

Dotychczas zgłosiło się do komitetu 61 wygnańców, zaleconych przez komitet poznański, ks. redaktora Radziejewskiego i redakcyę „Gazety Tor.“ Wszyscy otrzymali zaraz tymczasowy przytułek w ofiarowanych przez gminę miasta Krakowa pomieszkaniach. Komitet ma przygotowane pomieszczenie na znacznie większą liczbę. I wynajdowanie posad dla wygnańców idzie dotąd pomyślnie, na 61 osób, które się zgłosiły do komitetów otrzymało pomieszczenie 45, a jest nadzieja, że reszta 16 w tych dniach już znajda zarobek. Z datków dobrowolnych

wpłynęło dotychczas 1320 zlr. 70 cen., wydano na noclegi, żywność i drogę 254 zlr. 6 c., pozostaje w kasie gotówką 1066 zlr. 64 c. Listów wysłał komitet 219.

Gorliwość p. prezesa Konopki, która literalnie całe dnie tej sprawie poświęca, zasługuje na szczególną wdzięczność Wielkopolan, skuteczną pomoc ma p. Konopka ze strony p. dr. Zolla i komisji kwatrurowej.

Sprawa zbierania na rzecz wygnańców składek po całym kraju odeszła już do ministerstwa. Postanowiono ogłaszać w pismach, jakie posady są potrzebne, a nado wezwać komitet poznański, aby naprzód donosił, jakich zawodów ludzie przybędą.

Na wniosek prezesa Konopki, postanowiono wydać do Krakowian odezwę z prozbą, aby przychodzili komitetom w pomoc przez dostarczanie pomieszkai dla wygnańców, oczekujących posady. Dr. Zoll przypomniał dawniej już przyjęty wniosek, aby po miastach prowincjonalnych i w Krakowie powoływały osobne komitety rzemieślnicze dla postarania się o zajęcie dla wygnańców trudniących się rzemiosłem.

W skład komitetu wykonawczego weszli pp. prezes Konopka, wiceprezes hr. Cieszkowski, dr. Cyfrowicz i p. Żółtowski.

O wydalaniu z Gdańska znacznej liczby bogatych kupców z Królestwa Polskiego i Galicyi tak pisze „Danziger Ztg“:

Wydalenie tych obywateli wywołało ogólne zdziwienie. Naprzód pytają się wszyscy: co za powody skłoniły rząd do wydalania tych spokojnych kupców, których praca nie tylko nie szkodziła, lecz przeciwnie wielką korzyść przynosiła narodowemu zarobkowi. Żalować tylko należy, że władze, z których polecenia wydano tak szkodliwe rozporządzenie, nie znają widocznie tutejszych stosunków. Pomiędzy wydalonymi znajdują się kupcy (zydźi) mający własność nieruchomości, stałe handle i wielkie składy wartości kilkukroć sto tysięcy marek. Takich interesów nie można w kilku tygodniach ani uregulować, ani zlikwidować. Niektórzy z wydalonych pozostają z tutejszymi kupcami w tak ścisłych stosunkach, że kupcy tutejsi ponieśliby ztąd wielkie szkody, gdyby wydaleni mieli nagle porzywać te stosunki i kraj opuścić. Obecność niektórych wydalonych z Gdańska kupców jest właśnie w naszym interesie konieczną, ponieważ dokładna znajomość stosunków rosyjskich, jaką ci panowie posiadają, jest niezbędną dla tutejszego handlu z Rosyą. Wydalenie tak nagłe będzie miało ten skutek, że wydaleni albo tylko częściowo zadość uczynią zobowiązaniom względem kupców tutejszych, albo też wcale nie. Stratę poniosą znowu krajowcy! Kto ucierpi na tem, jeśli Rosya zacznie oddawać piękem za nadobne, i jeśli zacznie nagłe wydalac Niemców mających w Polsce fabryki, hande itp.?”

Towarz. „Przytulisko“ w Berlinie.

Berlin, 20 sierpnia. W num. 196 „Dziennika Poznańskiego“ wyczytuję zamieszczony z Berlina telegram do „N. Fr. Presse“, tłumaczący ambasadę austriacką w Berlinie, jakoby nie nie wiedziała o wydalaniu Polaków poddanych austriackich. Otóż telegram ten żadną miarą nie może pochodzić z właściwego źródła, gdyż wydalani Polacy tak z pod zaboru rosyjskiego jak austriackiego, rozsypani na robocie po różnych prowincjach Niemiec, w liczbie poważnej przeciągają przez Berlin; część tych, jako poddanych austriackich celem objaśnienia, się co do wydalania: jak żądania pomocy materialnej ułatwiającej im możliwość dostania się do granicy, zgłosiła się była do wspomnianej ambasady w liczbie 66, którzy bez żadnego skutku odprawieni zostali do „Przytuliska Polskiego“ w Berlinie.

Na nieszczęście fundusze Towarzystwa naszego nie są tak wysokie, aby mógł nieść pomoc naraz tak poważnej liczbie nieszczęśliwym naszym braciom; zmuszeni byliśmy odnieść się do miejscowej policji, która też nie omieszkała na rzecz tych ostatnich interweniować.

Przyczém poczytuję sobie za obowiązek ostrzedz wszystkich tych, których tak nieszczęśliwie los banicyi dotknął, ażeby powracając ku granicy swego rodzinnego miejsca, nie zbaczali bezpotrzebnie do Berlina, w celu odszukania pomocy, gdyż tu nie ma żadnych komitetów mogących nieść pomoc, nie ma żadnych funduszy, któremiby potrzebnymi zasilać było można, a przez to niepotrze-

bnie przyczyniają sobie drogi, jak to ostatnim razem skonstatować mogliśmy, fundusze zaś Towarzystwa „Przytulisko Polskie w Berlinie“ wpływają zbyt małemi datkami od kilkunastu członków lub dobrodziejów, i te nie zawsze sprostać pozwalają potrzebom stałym niesieniu pomocy żyłąk strawy lub odzieży prawdziwie biednym, a nie wygnańcom en masse wydalany.

Z winnym szacunkiem

Zarząd „Tow. Przytulisko“ w Berlinie.

Wiece procederowe.

Najwyraźniejszym dowodem wzmagania i szerzenia się ruchu rzemieślniczego jest wielka liczba kongresów procederowych. Pomiędzy tutaj wiec cechowy berliński i wiec rzemieślniczy kolonijski, w których różnorodnie rzemiosła radziły o wspólnych interesach i wypowiedziały powszechne życzenia; a zwróćmy natomiast uwagę na szereg kongresów, na które się zbierali w miesiącach lipcu i sierpniu członkowie poszczególnych rzemioł, aby radzić o interesach procedery z bliska obchodzących. Dziennikowi politycznemu nie podobna się wdawać w szczegóły tych wiecew; dla tego pobeżnie tylko dotkniemy tej materji. Wymieniamy tutaj tylko wiec krawców śląskich w Głogowie (dnia 27 i 28 lipca), wiec piekarski (dnia 30 lipca) w Chocieburzu, kongres stelmachów i powoźników w Lipsku (dnia 11 i 12 sierpnia), kongres rzeźników niemieckich (dnia 14 i 15 sierpnia), wiec berliński niemieckich siodlarzy (dnia 17 i 18 sierpnia), zgromadzenie cechów introligatorskich w Dreźnie (dnia 16, 17 i 18 sierpnia), kongres stolarzy niemieckich w Berlinie (dnia 24 i 25 sierpnia), nareszcie kongres niemieckich kuźnierzy, który przedwczoraj zakończył się w Berlinie. Jako wybitne znamię tych wszystkich poszczególnych kongresów można uważać wypowiedzenie przekonania, że rzemiosła wymagają organizacji i że wszystkie procedery oświadczyły się za zaprowadzeniem cechów. W cechach widzieli wiecownicy najskuteczniejszą dźwignię rzemiosła, za niemi gorąco przemawiali i wszyscy oświadczyli nie tylko gotowość obrony swych interesów w tychże cechach i przez nie, ale i łączność z innemi pokrewnemi cechami w celu osiągnięcia wyższych celów. W każdym z tych kongresów nie tylko stwierdzono ciągły wzrost liczby członków cechu lub stowarzyszenia, lecz uznano także, że organizacja rzemiosła mimo krótkiego czasu, jaki istnieje, zdziałała wiele dobrego, nadeszłyśtko w dziedzinie terminatorstwa. Jeżeli procederzyści (np. w zgorzelickim kongresie rzeźników) już teraz mimo szczupłych zasobów i licznych niedostatków cechów dowolnych stwierdzili tak błogie skutki i następstwa, toć o wiele lepszych można się na przyszłość spodziewać po przymusowej reorganizacji tychże cechów. Osiągnięte dotychczas mimo niedostatecznych środków powodzenia będą dla zwolenników reformy procederowej tem silniejszym bodźcem do zdwojenia usilowań w parlamencie, i wątpię nie należy, że przyjaciele rzemieślników w przyszłej sesji z odnośnemi wystąpią wnioskami. Ponieważ cechy zorganizowane są świeższej daty, wszystkie prawie kongresy rzemieślnicze zajmowały się kwestyą odpowiedzialnej reorganizacji, t. j. pytaniem, czy po miastach drugo- i trzeciorzędnych procedery pokrewne mają się łączyć w jeden cech, czy też mają się tworzyć cechy fachowe, któreby w takim razie musiały naturalnie obejmować rozleglejszy obszar kraju.

Wszystkie nieomal kongresy, a z niemi i kongres kuźnierski, oświadczyły się jednozgodnie za cechami fachowemi, które niezawodnie zapewniają liczne korzyści, ale w rzemiosłach mniej licznie reprezentowanych niejednę ujemną wykazują stronę, skąd wnosimy, iż nie można ich stawiać jako ogólne prawidło. Że jednak rzemieślnicy nie są samolubami i siłę łączności dostatecznie ocenić umieją, tego jawny dowód widzimy w powziętej w Lipsku przez stelmachów, a w Berlinie przez siodlarzy uchwałę założenia wspólnemi siłami szkoły powoźnictwa. Wszystkie kongresy roztrząsały prócz tego kwestyą kwalifikacji i wszystkie się za nią oświadczyły, domagając się przy tem rękojmi przeciw samowoli biurokratycznej. Przeciwnicy ruchu rzemieślniczego zarzucają tej agitacyi dość często uganianie się za przywilejami i niedbalstwem w wydo-

skonaleniu terminatorów. Niesłuszności tego zarzutu dowodzą kongresy stolarzy i siodlarzy, na których gorąco przemawiano za zakładaniem szkół fachowych i niedzielnych; a wiec rzecznicy postawili nawet wystawić zdaniem i chętnym terminatorom i czeladnikom osobne polecące dyplomy Głównym punktem narad wiecowych była sprawa rozszerzenia na rzemiosła prawa o kasach dla chorych i asekuracji w razie nieszczęśliwego przypadku. Jest to chlubnym dowodem poczucia własnej godności, że kongresy pragnęły cechem przynależnym wyłączone prawo samoistnego uregulowania swych kasowych interesów. Koniecznym tego wynikiem było żądanie, aby stojący po za cechem majstrzy i pryncypałowie płacili składki za swą czeladź. Ale czy może być inaczej? Jeżeli cechy w ogóle w sprawie terminatorstwa ponoszą kosztą i ofiary, których dobroczynne skutki spływają na majstrów pozacechowych, to sama słuszność wymaga, ażeby tych panów pociągnąć do składek. Na szczególną uwagę zasługuje uchwała wieca rzeczniczego, że zarząd ma wespół z lekarzami wypracować prawo dotyczące artykułów żywności i przedłożyć je cesarskim urzędowi sanitarnemu. Taka inicjatywa wychodząca z kół procederowych ma wielkie znaczenie. Nie przeczymy, że i na tych kongresach przebiega się niekiedy niejasność woli i mętność wyobrażeń; ale w ogóle uważać należy, że rzemieślnicy coraz energiczniej i rozsądniej występują w obronie reformy procederowej, od której stan dobrobytu krajowego tak bardzo zależy.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Praga czeska, 28 sierpnia.
(Moskalofizm „Narodnich Listów“.)

(XX) W wczorajszym wieczornym wydaniu „Narodnih Listy“ na czelu rubryki „najświeższych wiadomości“ ogłaszają następujący artykuł, który powtarzamy dosłownie:

„Z Warszawy. (Łacińska propaganda). W Rosji popi muszą swe kazania przedkładać cenzurze. Ustanowienie to nie odnosi się do duchowieństwa łacińskiego. Pochodzi to ztąd, że ów rozkaz datuje się z czasów, gdy Rosya nie miała jeszcze pod sobą Polski. Gdy nabyła(1) Polskę, zdawało się rządowi rosyjskiemu, że ów rozkaz przestarzały i że go nie potrzeba zastosować do Polaków. Swobody tej duchowni łacińscy, jak pisze „Dziennik Warszawski“ nadużywają, celem szerzenia jeszcze większego antagonizmu pomiędzy katolikami a prawosławnymi. Straszny sąd bożym grożą tym, którzy zawarli z prawosławnymi mieszane małżeństwa. Katoliczki, które wyszły za prawosłanych, zmuszają, aby dzieci swe dały chrzcić

podług obrządku łacińskiego i posyłały do Kościoła katolickiego. Gdy ich nie mogą publicznie przewieść na łona Kościoła katolickiego, czynią to potajemnie. Mogą udawać, że są prawosławnymi, aby nie obudzić podejrzeń, chodź do kościoła prawosławnego, byle w sercu swem gnęli do Kościoła katolickiego. Tak wnosi się do rodzin spory i niezgodę, uczy się wierzących kłamać i udawać, uczciwość się podkopuje — ale nie to nie szkodzi, byle był dobrym katolikiem. Czytelnicy niech sobie przypominają niedawne nasze doniesienia o propagandzie łacińskiej w Buśni.“

Tak to organ młodoczeski bije czołem przed „bogatym stryjem“ którego w artykule wstępny wita słowami: „Te masy naszego ludu, których „urra“ przez cylindry i chełny leciało wprost do serca białego cara, zrozumiało objawiły, jak i co czujemy w tej chwili, gdy obaj imperatorowie słowianscy ściskają sobie dłoń przyjazną.“

Wszelki komentarz zbyteczny.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Wszystkie komitaty i magistraty miejskie z Chorwacji i Sławonii wysłały do przyjęcia cesarza Franciszka Józefa deputacya do Pożegi. Z Buśni przybędzie deputacya złożona z 130 notabłów pod przewodnictwem szefa krajowego, barona v. Appel.

NIEMCY.

* Berlin, 29 sierpnia. W sprawie wysp Karolińskich otrzymała „Kr. Ztg“ następujące dwie depesze: Pierwsza (z Paryża) donosi, że trzy statki wojenne hiszpańskie udały się z Manili do wyspy Jap (należącej do karolińskich) pod wodzą kapitana Butzon. Okupacya ma nastąpić dnia 30 sierpnia. — O drugim wspomnieliśmy przed kilku dniami. W tej samej sprawie pisze „Elberf. Ztg“: Jedna ze znaczniejszych firm w Elberfeldzie otrzymała od domu handlowego w Walencji wiadomienie, że w obec istniejących pomiędzy Niemcami a Hiszpanią zawikłań tenże dom widzi się zmuszonym odwołać dane zamówienia, dopóki się sytuacja nie wyjaśni. „Frkf. Ztg“ pisze, że liczne firmy hiszpańskie cofnęły także przeróżne zamówienia poczynione w Wyrzburgu, powodując się w obec wiadomych komplikacji na swój patriotyzm. Do „Morning Post“ donoszą nawet, że Don Carlos telegrafował do naczelnika stronnictwa Karlistów i oświadczył, iż w razie starcia gotów oddać swe usługi Hiszpanii.

— Radca ziemiański powiatu fuldajskiego ogłasza, że nieprawdą jest, jakoby komisarz policji w roku zeszłym wypytywał się na jeździe Biskupów o ich nazwiska, a szczególnie o to, czy ksiądz Biskup Melchers nie przyjechał. Na żądanie p. landrata oświadcza „Germania“, że pytanie o ks. Melchersa zupełnie się mija z prawdą.

— Banicye w Alzacji i Lotaryngii. Piszą z Berlina do „Gazette diplomat.“,

że książę Hohenlohe, dezygnowany namiestnik Alzacji i Lotaryngii, zamysła zainaugurować swe rządy wypędzeniem z krajów koronnych wszystkich zamieszkałych tamże Francuzów. Wiadomość ta jest nader nieprawdopodobną. Krok taki byłby aktem gwałtu mogącym zakwestyonować stósunki dotychczasowe między Niemcami a Francją, i wywołać z drugiej strony dotkliwie represalia.

— Wiece kuśnierski w Berlinie stwierdził w przyjętej jednomyślnie rezolucyi, że handel wędrowny naraża rzemieślników osiadłych na straty jak najdotkliwsze; wiecownicy przeto domagają się jego bezwarunkowego zakazu. — Prócz tego uważają członkowie kongresu cechy fachowe za jedynie odpowiednie, mieszane zaś za całkowicie niestosowne. Gdzie stósunki miejscowe nie dopuszczają zakładania cechów fachowych, tam należy je rozszerzyć na cały powiat. W końcu postanowiono zebrać się na przyszły kongres także w stolicy.

— Podczas zjazdu w Kromieryżu miała miejsce dość żywa zamiana depesz między ks. Bismarckiem z jednej, a hrabią Kalnokim i p. Giersem z drugiej strony.

— Jeneralny wikaryat biskupi w Fromborku ogłasza rozporządzenie dotyczące aspirantów do stanu duchownego, zgadzające się z dosłownie publikowaniem w urzędowych pismach kościelnych monasterskim i paderbornskim.

— Dyety. I przed sądem ziemiańskim w Tyłży wytoczył fiskus proces o zwrot pobieranych dyet. Pierwszą skargę tego rodzaju zanonosiono przeciw dawniejszemu posłowi w parlamencie wybranemu w okręgu tyłżyckim, kapitanowi Wander (Karlberg), który należał do frakcyi wolnościowych.

— Nadzieja ocalenia korwety „Augusta“ obecnie w kołach urzędowych do szczytów znika. Jedno tylko jest wiadomym, że statek dostał się dnia 3 czerwca w okolice, w których się najwięcej srożył cyklon. — Z francuskiego statku awizowego „Rénard“, który zginął w tym uraganie, znaleziono przynajmniej szczątki.

— Odmowa. Towarzystwo „Oceanu południowego“ zaproponowało przed niejakim czasem kontradmirałowi Wernerowi przyjęcie posady odpowiedzialnego gubernatora w zajętych przez Niemcy obszarach Nowej Gwinei i grupach wysp mniejszego rozmiaru. Z tą posadą miała być połączona pensya wynosząca 60,000 m. Tymczasem układy się rozbiły i admirał propozycyą stanowczo odrzucił.

— Prezes senatu w Naumburgu, Tessendorf, mianowany obecnie prezesem senatu w sądzie kameralnym berlińskim, był dawniej prokuratorem w sądzie miejskim stolicy. Stanowisko, jakie ma zażądać, jest dla tego nader ważnym, gdyż w senacie karnym sądu kameralnego rozstrzygają się wszystkie sprawy rewizyjne sądzone według kodeksu karnego pruskiego, w których z tego powodu nie

wolno apelować do trybunału rzeszy w Lipsku.

— Cesarz przyjmować będzie we wtorek, dnia 1 września w osobnej audyencji Mohsin-Khana, posła perskiego i odbierze od niego własnoręczne pismo szacha.

FRANCYA.

* Republikanie francuscy, którym się nie bardzo wiedzie agitacya wyborcza, przypomnieli sobie znowu hrabięo Paryża i podejrzewają go o jakieś zgubne dla republiki plany. Podobno już i sam gabinet Brissona zastanawiał się nad ewentualnością wydalenia pretendenta francuskiego. Prasa republikańska zarzuca ustawicznie hrabiemu Paryża, że prowadzi całą sieć intryg i myśli na seryo o obaleniu republiki. Republikanie boją się bardzo małżeństwa z księżniczką Chartres, bo wiedzą dobrze, że związek ten podniesie bardzo wpływ i znaczenie w Francyi rodziny orleañskiej.

— Władze szkolne w Wandei pozwoliły nauczycielom i nauczycielkom w chwilach wolnych udzielać dzieciom szkolnym na żądanie rodziców lekcji religii św. Inspektor szkółny w Chambretand, znalazłszy pomiędzy książkami szkolnymi pewną dziewczynki ewangeliczkę i katechizm, zadenuncyował o to nauczycielkę i zakonnicę. Mimo przyzwolenia władz szkolnych ukarał prefekt na wniosek inspektora ową zakonnicę, zakazując jej wstępu do szkoły na miesiąc i odcinając jej odpowiednią część i tak już bardzo drobnej pensyi.

— Książę Hieronim Bonaparte, przestraszony pogłoskami o zamiarze wydalenia pretendenta do tronu, oświadczył publicznie, że usuwa się do życia prywatnego i nie będzie brał udziału w wyborach parlamentarnych.

— Wczoraj odbył się pojedynek na szpady pomiędzy prefektem Korsyki a redaktorem jednego z dzienników bonapartistowskich. Redaktor miał obrazić p. prefekta w jakimś artykule; prefekt odniósł lekką ranę.

— Ruch wyborczy. Ferry miał wczoraj w Bordeaux mowę wyborczą, w której wystąpił przeciw konstytucyi i przeciw zniesieniu budżetu kultu. Polityka kolonialna — jak dalej mówił Ferry — którą zmusiły go podjąć okoliczności, zamknięta została rozciągnięciem protektoratu nad Tonkinem. W końcu kładł byle przez gabinet przyciska na politykę zaufania, szacunku przed prawami innych narodów, których trwałość jest dla rządu konieczną, gdyż Europa nie miałaby zaufania do republiki, wydaną jej na pastwę anarchii.

ANGLIA.

* Prasa angielska zachowuje się odpornie w obec ostatniej deklaracji Parnella w Dublinie. „Times“ pisze:

Naród angielski musiałby się zmienić do niepoznania, zanymby się zgodził na to, aby Irlandya była niezależną od W. Brytanii. Nawet i druga alternatywa, żądająca osobne

go, ale zupełnie niezależnego prawodawstwa, nie zasługuje na uwagę.

„Standard“ uważa deklaracyą Parnella jako wypowiedzenia wojny Anglii i pisze:

Byłoby to hańbą i klęską, gdyby angielscy mężowie stanu obu party woleli się chwycić prostej taktyki, która sama jedna może unicetwić parlamentarną taktykę separatystów. Gdy wigowie i torysowie z góry oświadczą, że każdy manewr zmierzający do rozszerzenia prawodawczej niezawisłości spotka się z silną i nieublaganą opozycyą — wtedy wpływ Parnella upadnie.

„Morning Post“ żąda zapewnienia Irlandyi szluszniej i rozsądniej lokalnej autonomii, ale o niezależnej Irlandyi i ten dziennik słuchać nie chce.

WŁOCHY.

* „Moniteur de Rome“ zamieszcza artykuł, w którym nie sądzi wprawdzie, aby zjazd w Kromieryżu, był zapowiedzią nowego ucisku Polaków, lecz obawia się, że Peterburg i Berlin wywierają na cesarza Franciszka Józefa nacisk, aby nie obchodził się z Polakami w dotychczasowy łagodny i życzliwy sposób.

— Skandale. Nie wystarczyło jeszcze zaborcom Rzymu przedstawienie na deskach teatralnych takich sztuk, jak „Monaca di Cracovia“, „Moscuttieri al convento Serafina la devota“, „Sisto Quinto, gli Orrori dell' Inquisitione“, a teraz niedawno nikczemnej karykatury z „Cantico des Cantici“, utworu deputowanego Carallottiego, jako też Marii di Magdala p. Calvi'ego.

Oto teraz ciągną na deski teatru „Quirina“, wielką osobistość jednego z najchwałobniejszych opiekunów Rzymu, Apostoła Pawła świętego. Nie idzie tu o jakąś nową sztukę, lecz o dawny utwór Gazzolletiego pod tytułem: „Święty Paweł“, zapominaną zupełnie od lat trzydziestu, a podniesioną teraz z pyłu i wystawioną z wielkim przepychem wschodnim w okolicznościach skandalicznych.

Taki jest w istocie zamiar bezczeszcicieli, gdyż do oryginalnego tytułu sztuki, noszącej po prostu nazwę „Pawła“, dodano przydomek „Świętego“, jak gdyby dla przypisywania świętości stron ludzkich, pod jakimi autor śmiało przedstawiał swego bohatera. W Pawle Gazzolletiego charakter ludzki z porywami i namiętnościami imaginacyjnemi tworzy w rzeczy samej znanionujące rysy sztuki, jak to stwierdza gazeta „Trybuna“. Jeżeli przypadkiem odłania się na nim strona Boska, to wedle zeznań teże „Trybuna“, na to, aby mu nadać wszelkie pozory „przewidzenia“. Dziennik ów zaznacza także, że Paolo grany w Quirynie podobnym jest często do heretyka, że często także przebacza lub pochwała czyny, jakich pisane prawa zabraniały i może do dziś zabraniają, że zresztą dla niego „matchnienie z góry nie jest niczem innem, jak wolnością dogmatu.“

Tak też komentarze i reklamy prasy

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 197.)

Przeszedł więc dzień do wczorajszego podobny, pełen gromotów, dymu i płomienia. Wiele jeszcze takich miało przejść po nad Jasnogórą. Lecz oni gasili pożary i strzelali z niemięjszym męstwem. Połowa żołnierzy szła na spoczynek, druga połowa była na murach przy działach. Ludzie poczęli oswajać się z ustawicznym hukiem, zwłaszcza gdy przekonał się, że szkód wielkich nie ma. Mniej doświadczonych krzepiała wiara, ale byli między nimi i starzy żołnierze, obeznani z wojną, którzy służbę pełnili jak rzemiosło. Ci dodawali otuchy wieśniakom.

Soroka wielką uzyskał wśród nich powagę, bo wiele życia strawiwszy na wojnie, tak był obojętny na jej hałasy, jak stary szynkarz na krzyki pijących. Wieczorem, gdy strzały ucichły, opowiadał towarzyszom o oblężeniu Zbaraża. Sam w niem nie był, ale wiedział o niem dokładnie od żołnierzy, którzy je przetrwali, i tak mówił:

— Tam zwałiło się kozactwa, tatarstwa i Turków tyle, że samych kuchtów więcej było, niżli tu wszystkich Szwedów. A dla tego im się nasi nie dali. Prócz tego tu złe duchy nie mają mocy nijakiej, a tam jeno przez piątek, sobotę i niedzielę djabli nie wspomagali hulajstwa, a przez resztę dni po całych nocach straszliły. Posyłał śmierć na okop, żeby się pokazywała żołnierzom i serce im do bitwy odejmowała. Wiem od takiego, który ją sam widział.

— Widział ją? — pytali ciekawie chłopci, kupiując się koło wachmistrza.

— Na własne oczy. Szedł od kopania studni, bo im tam wody brakło, a co była w stawach, to śmierdziała. Idzie, idzie, aż patrzy, naprzeciw niego podchodzi jakaś figura w czarnej płachcie.

— W czarnej, nie w białej?

— W czarnej; na wojnę w czarną się ona ubiera. Mroczyło się. Przybliżył się żołnierz: „werto?“ pyta — ona

nie. — Dopiero pociągnął za płachtę — patrzy: kościotrup. — „A ty tu czego?“

— „Ja — powiada — jestem śmierć i przyjdę po ciebie za tydzień.“ — Żołnierz pomiarkował, że źle. „Czemu to — pyta — dopiero za tydzień? to ci przedź nie wolno?“ — A ona na to:

„przed tygodniem, nie ci uczynić nie mogę, bo taki rozkaz.“ — Żołnierz myśli sobie: „Trudno! ale kiedy ona mi teraz nic zrobić nie może, to niechże jej choć za swoje odpłacie.“ Kiedy nie owinie ją w płachtę, kiedy nie zacnie o kamienie gnatami walić! — Ona w krzyk i nuż się prosi: „Przyjdę za dwa tygodnie.“ — „Nie może być!“ — „Przyjdę za trzy, za cztery, za dziesięć, po oblężeniu.“ — „A ty, za dwa, za pięć, za pięć!“ — „Nie może być!“ — „Przyjdę za pięćdziesiąt lat!“ — Pomiarkował się żołnierz, bo już miał z pięćdziesiąt, myśli sobie: „sto — dość!“ — Puścił ją. A sam zdrowy i żyw do tej pory; do bitwy chodzi jak w taniec, bo co mu tam.

— A żeby się zalał, toby już było po nim?

— Najgorzej się śmierci bać — odrzekł poważnie Soroka. — On żołnierz i innym dobra przysporzył, bo jak ci ją zbił, jak ci ją utrudził, tak ją za trzy dni zemścił, i przez ten czas nikt w obozie nie poległ, chociaż wycieczkę czynili. A my to nie wyjdziemy kiedy nocą na Szwedów?..

— Nie wasza głowa — odparł Soroka. Usłyszał ostatnie pytanie i ostatnią odpowiedź Kmicie, który stał nieopodal, i w głowę się uderzył. Potem popatrzył na szanec szwedzkie. Noc już była. Na szanecach od godziny panowała cisza zupełna. Strudzony żołnierz spał widocznie przy działach. Daleko, na dwa strzelenia z armat, połyskiwało kilkanaście ognia, ale przy samych szanecach grube panowały ciemności.

— Ani im to w głowie! ani podejrzują, ani mogą przypuścić — szepnął do siebie Kmicie.

— I udał się wprost do pana Czarnieckiego, który siedząc przy lawecie, liczył paciorki różnca i stukał jedną nogą o drugą, bo mu zmarzły.

— Chłodno — rzekł ujrawszy Kmicie — i głowa ciężo od tego huków przez dwa dni i jedną noc. W uszach mi ciągle dzwoni.

— Komuby od takich hałasów nie

dzwoniło. Ale dziś będziem mieli spoczynek. Pospali się tam na dobre. Możnaby ich zejść jak niedźwiedzia w barłogu; nie wiem, czyby ich nawet rusznice przebudziły...

— O! — rzekł Czarniecki, podnosząc głowę — o czem myślisz?

— Myślę o Zbarażu, że tam oblężeni przez wycieczkę niejedną srogą klęskę hulajstwu zadali.

— A tobie jak wilkowi po nocy: krew na myśli.

— Na Boga żywego i Jego rany! uczynimy wycieczkę, ludzi narzniemy, działa pozagawładzamy. Oni się tam niczego nie spodziewają.

Pan Czarniecki zerwał się na równe nogi:

— I jutro chyba poszaleją! Myślą może, że nas dość już nastraszyli i że o poddaniu myślimy, będą mieli odpowiedź. Jak Boga Kocham, to jest przednia myśl, to prawdziwie rycerska impreza! Że też to mnie do głowy nie przyszło. Trzeba tylko księdza Kordeckiego zawiadomić. On tu rządzi.

Poszli. Ksiądz Kordecki naradzał się w definitywum z panem miecznikiem sieradzkim. Posłyszawszy kroki, podniósł głowę, i odsuwając na bok świecę, spytał:

— A kto tam? jest co nowego?

— To ja, Czarniecki — rzekł pan Piotr — zemną zaś jest Babinicz. Oba spać nie możemy, bo strasznie nam Szwedzi pachną. Ten Babinicz, Ojeze, to niespokojna głowa i nie może na miejscu usiedzieć. Wierci mi się, wierci, bo mu się okrutnie chce do Szwedów za wały pójść, zapytać się ich, czyli jutro także będą strzelali, albo czy też frysz nam i sobie jeszcze dadzą?

— Jak to? — spytał, nie ukrywając zdziwienia ksiądz Kordecki. — Babinicz chce wyjść z fortecy?..

— W kompanii, w kompanii! — odrzekł spiesząc pan Piotr — ze mną i z kilkudziesięciu ludźmi. Oni tam zdaje się spią na szanec, jak zabici; ogni nie widać, straży nie widać. Zbyt w naszą słabość dufają.

— Działa zagwoźdź! — dodał gorąco Kmicie.

— A dawajcie mi tu tego Babinicza! — zakrzyknął pan miecznik — niech go uściskam. Szędzi cię żądło szerszeniu, radysię i po nocy kłut. Wielkie to jest przedsięwzięcie, które najlepszy skutek

mieć może. Jednego nam Pan Bóg dał Litwina, ale wściekła bestya i zębatą. Ja zamiar pochwałam; nikt go tu nie zgani, i sam gotowam iść.

Ksiądz Kordecki, który z razu aż przeraził się, bo lękał się krwi rozlewu, zwłaszcza, gdy własnego życia nie wystawiał, przyjrawszy się bliżej owej myśli, uznał ją za godną obronów Maryi.

— Dajcie mi się pomodlić — rzekł.

I klękawszy przed wizerunkiem Matki Boskiej, chwilę modlił się z rozłożonymi rękoma; wreszcie wstał wypogodzony.

— Pomodlić się teraz wy — rzekł — a potem idźcie.

W kwadrans później wyszli we czercech i udali się na mury. Szanec w dalekości spały. Noc była bardzo ciemna.

— Ilu ludzi chcesz wziąć? — spytał ksiądz Kordecki Kmicie.

— Ja?... — odrzekł ze zdziwieniem pan Andrzej. — Ja tu nie wódz i miejscowości nie znam tak dobrze, jak pan Czarniecki. Pójdę z szablą, ale ludzi niech pan Czarniecki prowadzi i mnie z innymi. Chciałbym jeno, by mój Soroka poszedł, bo to rzeźnik okrutny.

Podobała się ta odpowiedź i panu Czarnieckiemu i księdzu przeorowi, który w niej jawny dowód pokory widział. Lecz zabrali się zaraz rażno do dzieła. Wybrano ludzi, nakazano ciszę największą i poczęto wysuwać belki i kamienie, a cegły z przechodu.

Praca zabrała z godzinę czasu. Wreszcie otwór w murze był gotowy, i ludzie poczęli się zanurzać w wąską czelusę. Mieli szable, pistolety, niektórzy rusznice, a niektórzy, zwłaszcza chłopci, kosy osadzone sztorcem, broń, do której najwięcej nawykli. Znalazszy się na drugiej stronie muru, polczyli się; pan Czarniecki stanął na przedzie oddziału, Kmicie na samym końcu, i ruszyli wzdłuż okopu, cicho, dech tamując w piersiach, jak wilec podkradający się do owczarni.

Jednakże czasem kosa o kosę zabrzękała, czasem kamień pod stopą zagrzęztał, i po tych odgłosach można było poznać, że wciąż posuwają się dalej. Zeszłszy w nizinę, pan Czarniecki zatrzymał się. Tu zostawił część ludzi, nieopodal już od szaneców pod wodzą Janicza węgryzna, starego i wytrawnego żołnierza, którym na ziemię rzucić się kazal, sam zaś wziął się

niewo w prawo, i mając pod stopami miękką już ziemię, na której kroki nie wydawały echa, poczał szybciej prowadzić swój oddział. Miał on bowiem zamiar obejść szanec, uderzyć na uspiołych z tyłu i pędzić ich ku klasztorowi na ludzi Janicza. Tę myśl poddał mu Kmicie, który, idąc teraz około niego z szablą w ręku, szeptał:

— Szanec pewnie jest tak wysunięty, że między nim a głównym obozem jest pusta przestrzeń. Straże, jeśli jakie są, to przed szanecem, a nie z tamtej strony... tak więc obejdziemy ich swobodnie i wpadniemy na nich od tamtej strony, od której najmniej spodziewają się napadu.

— Dobrze — odpowiedział pan Piotr — noga nie powinna ując z tych ludzi.

— Jesliby się kto odezwał, jak będziemy już wchodziłi — mówił dalej pan Andrzej — pozwól waszmość, że ja odpowiem... — po niemiecku umiem szwargotać jak po polsku, więc pomyśla, że to kto od jenerała z obozu przychodzi.

— Byle straży nie było za szanecem.

— Choćby i były, to hukniem i skoczym od razu. Nim się połapia: kto i co... siedziemy im na karku.

— Czas skręcać, już koniec okopu widać — rzekł pan Czarniecki.

Tu zwrócił się i zawołał z cicha:

— W prawo, w prawo.

Mileczacy szereg poczał zawracać. W tém księżyc oświecił nieco brzeg chmury, i uczyniło się jasniej nieco. Idący ujrzeli pustą przestrzeń z tyłu szanca. Straży, jak przewidywał Kmicie, nie było na tej przestrzeni wcale, po coży bowiem Szwedzi mieli stawiać placówki między własnymi szancami a główną armią, która stała dalej. Najprzekniejszego wódz nie mógł przypuścić, by z tej strony mogło nadejść jakie niebezpieczeństwo.

— Teraz jaknajciszej — rzekł pan Czarniecki. — Widać już namioty.

— I w dwóch jest światełko... ludzie tam jeszcze czuwają... Pewnie starszyzna.

— Wejście od tyłu musi być wygodne.

— Oczywiście — odrzekł Kmicie. — Tędy armaty wtaczają i wojska wchodzi... Ot już nasyp się poczyna. Pilnuj teraz, by bron nie zabrękała...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dokładają ręki do skandalów scenicznych, aby szczyt z wielkiego Apostoła, który za cenę krwi swojej pozyskał Rzymian dla wiary Chrystusowej. Gdyby on żył za dni naszych, czyż nie musiałby się wstydić za to, iż był poddany panu-
kwa rzymskiego, on, który był tak du-
mny z tego, nawet w śmierci samej.
— Czyż skandale te powtarzać się je-
szcze będą w tym Rzymie, przepelnionym
najchwalebniejszymi wspomnieniami chrze-
ścianstwa u bram Watykanu, gdzie Naj-
wyższy Dostojnik Kościoła nie jest po-
ważany przez najbliższych swych wier-
nych?

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 31 sierpnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Kandydaci wyż-
szego zawodu budowniczego i maszynieri, któ-
rzy w półroczu zimowym r. b. (od 1 października 1885—31 marca 1886 r.) zamierzają
składać pierwszy egzamin rządowy
**winni się zgłosić piśmiennie aż do
dnia 30 września r. b.**

do niżej podpisanej władzy, dołączając przepi-
sane dowody i rysunki. Później otrzymują
wiadomość, czy będą przyzyszczeni do egzami-
nu, czy nie. Zgłoszenia po 30 września nie
będą uwzględnione.

Berlin, 28 sierpnia 1885.

Król techniczna komisja egzaminacyjna.
Oberbeck.

*** Zwyczajny profesor, dr. Fryderyk Mer-
kel w Królewcu,** przeniesiony został w rów-
ny charakterze do wydziału medycznego
w Getyndze. Profesor dr. Jakób Krystyn
Gerhardt, przeniesiony został do wydziału me-
dycznego w Berlinie z tytułem tajnego radcy
medycznego.

*** Towarzystwa akcyjne.** Między Niem-
cami a Rosją zawarty został pod dniami 30/18
lipca r. b. następujący układ co do prawnego
stanowiska Towarzystw akcyjnych i innych
Stowarzyszeń handlowych.

Towarzystwa akcyjne i inne Stowarzysze-
nia handlowe, założone w jednym z państw
kontrahujących w sposób prawidłowy i istnieją-
cym prawem odpowiedni, uznane będą w dru-
gim państwie jako prawnie istniejące i używać
mogą mianowicie prawa stawania przed sądem
jako powód lub pozwany (Processfähigkeit).
Układ ten nie dotyczy pytania, czy takie
Towarzystwo istniejące w jednym państwie
może być przyzyszczone do obrotu procedero-
wego w drugim; pytanie to zależeć będzie i
nadal od istniejących w tym względzie przepi-
sów.

Układ ten zyskuje moc obowiązującą z
dnia 30/18 sierpnia.

Berlin, 22 sierpnia 1885 r.

w zastępstwie kanclerza
v. Boettlicher.

*** Przepisy policyjne co do transportu nie-
rogacizny z Austro-Węgier, obowiązujące od
września:**

§ 1. Dowóz nierogacizny z Austro-Wę-
gier czy to dorożką, czy też przy-
pedażnią lub w inny sposób dorożkowy,
jest tylko pod następującymi warunkami do-
zwolony:

§ 2. Dowóz koleją lub drogą zwyczajną
zwolony jest tylko w jednym dniu na ty-
dzień. Król, landraci oznaczają dzień, oraz sta-
cyje, przez które dowóz może być uskutecz-
niony.

§ 3. W inne dni oraz przez inne stacye
może się dowóz ten odbywać tylko za mojem
poprzednim pozwoleniem.

§ 4. Uznany urzędowo konował musi
trzość przeznaczoną do Prus gruntownie zre-
widować na stacyi granicznej.

W dniach oznaczonych przez król, landra-
tów, odbywa się ta rewizya bezpłatnie; w in-
nych dniach na koszt wnioskodawców.

§ 5. Transport trzody winien być zamelo-
wany u weterynarza najpóźniej do 7 godzi-
ny wieczorem w przeddzień rewizyi i to w
drodze piśmiennej, lub telegraficznej.

§ 6. Gdy przy rewizyi znajdzie się choćby
tylko jedna świnka chora na zarazę pyśka lub
racie, albo podejrzana o taką zarazę — należy
cały transport zwrócić za granicę; gdyby to
nie dało się uskutecznić, należy cały transport
umieścić w odpowiednim miejscu pod dozór
policyjny.

Wrocław, 25 sierpnia 1885.

Król, prezes rejencyjny.

Baron Juncker v. Ober-Conreuth.

*** Na wydalanych.** Z przeniesienia 308,26
marek. Ks. Klarowicz z Jaktorowa 6 marek.
J. Chłapowski z Rzegocina 10 marek. Ks.
Kosiński z Debna 6 marek. Dr. Czarnecki
1 m. Pani dr. Czarnecka 1 m. Ks. J. Gła-
dysz 3 marki. Oprócz tego przysłał p. B.
Pawłowski z Kościana marek 62,30 podług
następującego spisu: N. N. z Rynku 8,50 m.
N. N. z Kościana 1 m. N. N. z Kościana
1 m. N. N. z Choryni 2 m. Kulesza 2 m.
Mikołajewski 2 m. Radwański 2 m. Pawło-
wski 3 m. Julian Colka 1 m. Piotr Jerzy
1 m. A. Kubowicz 1 m. M. Klichowicz 1
m. Maj 1,50 m. Stanisław Wróblewski 1
m. Garczyński 1 m. Jan Garczyński 20
fen. Szafranek 1 m. Wojciech Sikora 1 m.
Jan Sikora 50 fen. Ludwik Sikora 25 fen.
Roman Wojciechowski 50 fen. Bukiewicz 50
fen. Jan Wytyk 50 fen. Matyjarzewska
50 fen. Szczodrowska 1 m. Stanisław Fi-

scher 1 m. Mikołaj Szware 50 fen. Ignacy
Szware 50 fen. Nowak 50 fen. Piotr Wa-
wrzuniak 50 fen. Rogoziński 50 fen. Pani
Schule 50 fen. Wojciechowski 50 fen. Wa-
wrzyn Hohensee 50 fen. Konieczny 50 fen.
Hohensee 25 fen. Prozorowski 50 fen. K.
Danielewicz 50 fen. W. G. 50 fen. F. K.
50 fen. D. Sobiech 50 fen. Franciszek Jur-
ga 50 fen. Wojciech Jurga 25 fen. Maciej
Jurga 50 fen. Andrzejewski 20 fen. So-
borski 10 fen. Maks. Koch 30 fen. Kazmier-
czak 50 fen. Bartkowiak 30 fen. August
Szule 20 fen. Jan Kozerski 25 fen. Fr.
Szłapke 20 fen. Klemenski 20 fen. Wiktor
Szware 20 fen. Czajka 20 fen. Dubski 10
fen. Biegański 10 fen. Matyja 10 fen. Sza-
ry 10 fen. Michalak 10 fen. Kobuss 20 fen.
Widziński 10 fen. Szeląg 20 fen. Adam
Grzeskiewicz 30 fen. Szłapka 50 fen. Mo-
cek 20 fen. Stelmaszyk 10 fen. Borowiak
20 fen. Grussy 15 fen. Robiński 10 fen.
Jan Smoczyk 50 fen. Szezwak 50 fen. Sta-
chowiak 50 fen. Sobiech 1 m. Kaeper Si-
kora 1 m. Jan Sikora 1 m. Antoni Sikora
50 fen. Jan Sikora 50 fen. Ciesielski 50
fen. Piotr Mejsa 50 fen. Józef Smoczyk
50 fen. Józef Przybylski 1 m. Józef So-
biech 1 m. Wabiński 30 fen. Jan Przy-
bylski 1 m. Tomaszewski 25 fen. Józef
Smok 1 m. Okoniewski 1 m. Leśniczek
10 fen.

Syler St. 3 m. Borkowska Maryanna 1,50
marek. Smigowski J. 1 m. Trzcicka B.
50 fen. Milewska Maryanna 1 m. Różycka
25 fen. Franciszka, Stanisław, Marcin, An-
tosia i Marynia Leęcy po 10 fen. Skibiński
1 m. Wisznorowicz Stan. 50 fen. — Razem
407,17 marek, które oddaliśmy do Banku wło-
ściańskiego.

*** P. Biernacki.** Między tyłu rodakami,
których bezwzględny i bezlitosny dekret bani-
cyjny ministra tak srodo dotyka, los artysty,
p. koncertmistrza **Nikodema Biernackiego**,
niepospolite wywołuje współczucie. P. Bier-
nacki, który zawsze tylko żył sztuką i dla
sztuki i stronił od wszelkiej polityki, osiadł
między nami przed laty sześciu, i będąc arty-
stą gruntownie i wszechstronnie wykształco-
nym, starał się krzewić zamiłowanie sztuki
muzycznej w szerszych kołach bez względu na
narodowość. Z jego inicjatywy i jego za-
sług przyszedł do skutku wieczory tercetowe,
o których w zesłanym półroczu zimowym obser-
nowaliśmy czytelnym sprawozdania. On utwo-
rzył w mieście naszym szkołę skrzypcową i
może się dzisiaj pochłubić uczniami, którzy
na obczyźnie sowicie zbierają wawrzyny. —
Przez sześć lat nie zakwestyjonował nikt pra-
womocności pobytu jego między nami, aż na-
reszcie rozporządzenie ministerjalne, które
zdzaniem ogólnym było pierwotnie wymierzonym
przeciw wychodźcom z Królestwa i do niego
zastosowanem zostało, lubo p. Biernacki po-
chodzi z Galicji. Widząc się zagrożonym w
egzystencji, wystąpił się p. Biernacki u
rządu austriackiego o jak najformalniejszy
paszport roczny i okazał go władzom policyj-
nym. Ale rozporządzenie ministra nie zna
miłosierdzia, nie uwzględni żadnego z rodo-
witych Polaków. Oświadczone mu, że wolno
mu tylko pozostać do 1 października. Pan
Biernacki jest nie tylko znakomitym skrzyp-
kiem i artystą (na co — byśmy mogli stawić
niezliczone dowody z pism i gazet niemieckich,
szwedzkich, duńskich, francuskich i rosyjskich),
ale i mężem rzadkiej bezinteresowności i za-
ności. Polowę koncertów dał na cele dobro-
czynne; ile lez otarł cierpiącym i nieszcze-
śliwym, o tem się tutaj rozwiódz nie my-
ślimy, nie chcąc obrazić jego skromności. —
W tym roku przypada **pięćdziesiąta rocznica
jego pierwszego występu publicznego.** (Pan
Biernacki grał w r. 1835 w Tarnowie kon-
cert Rodego.) Jakież uczucia musi budzić w
jego sercu ten dzień pamiętny? Czyż wywoła
w niem radość, czy żal i gorzkość? — Nie
wszystkim może przyjaciółom jego znaną jest
wspomniana przez nas okoliczność; ale ci,
ktrzy o tem wiedzą, upoważnili nas, abymyś,
jeżeli losy nieublagane nie pozwolą powsze-
cznie cenionemu artyście pozostać nadal w gro-
nie naszym, prosili go o **ostatni, poźnálny
występ.** Słyszeliśmy, że p. Biernacki sam
jest dotknięty cierpieniem arttryzmu w sta-
wach średniego palca prawej ręki, która dzie-
rzy smyczek. Nieplonną jednak mamy na-
dzieję, że cierpienie to nie doszło do tego
stopnia, aby nam odjęło sposobność pożegna-
nia go w sposób godny jego znakomitych
zdolności i zalet osobistych.

*** P. Kuhl,** o którego zachowaniu w obec
wydalanych pisaliśmy w tych dniach w kro-
nicie wiadomości miejscowych, przesyła nam
pismo następujące z prośbą o umieszczenie:
"W numerze 193 „Kurjera Poznańskiego“
podana jest wiadomość, według której
miałem w rozmowie z jednym z tutejszych
polskich obywateli nazwać wydalonych Po-
laków „Mordbrenner, Halunken i Vagabun-
den“ itp. Wobec tego oświadczam niniejszemu,
że całe to opowiadanie jest niezgodne z
prawdą, i że w najkrótszym czasie podam na
to dowody“.

Czekając na przyrzeczone w piśmie p.
Kuhla dowody, oświadczamy, że nasz spra-
wodawca był świadkiem wynurzeń p. Kuhla
i gotów opowiadanie swoje stwierdzić każdej
chwili niezbitemi dowodami.

*** Bacność!** Przestrzegajcie należy nianki
i dziewczęta prowadzące dzieci na przedchadki,
aby na rogach ulic zachowały wszelką ostro-
żność. W tych dniach przejechał włościanin
z Czerwonaka na rogu Szerokiej ulicy i wiel-
kich Garbar jedno z trzech dzieci prowadzo-
nych przez piastunkę.

*** Telefony domowe w Poznaniu.** Z dniem
jutrzejszym od godziny 7 z rana wejdzie
w życie nowa komunikacya telefoniczna, za-
łożona tu w Poznaniu w przeciągu 7 tygodni.
Dotąd zgłosiło się 27 uczestników, dla któ-
rych urządzono 23 linie telefoniczne z 37

przyrządami do mówienia. Następnie zgło-
siło się jeszcze 4 interesantów. Jak na po-
czątek liczba to dosyć pokaźna. O korzy-
ściach takiego telefonicznego połączenia dla
większych zakładów nie potrzeba się szeroko
rozwodzić; przyczyni się ono niezawodnie do
oszczędzenia czasu i pieniędzy.

*** Bernhardt Jaffé,** tajny radca komercyj-
ny, umarł tu wczoraj. Zajmował on wybitne
stanowisko w administracyi spraw handlowych
i miejskich. Był prezesem Izby handlowej,
przewodniczącym w reprezentacyi miejskiej,
członkiem rady ekonomicznej i rady kolejowej.
Umarł w 62 roku życia.

*** Od komendy obwodowej** otrzymujemy na-
stępujące pismo:

„Rezerwiści kompletowi (Ersatz-Reservisten)
pierwszej klasy z miasta Poznania, którzy w
r. 1880 do tej kategorii pobrani zostali, mają
się w przeciągu dwóch tygodni zgłosić do
feldfebla obwodowego w centralnem biurze
meldunkowem obok kościoła garnizonowego, ce-
lem przeniesienia ich do drugiej klasy.

*** Wielki sztab generalny** przejeżdżał wczoraj
z Torunia przez Poznań i przenocewował w
hotelach Myliusa i Bukowa, pojechał dalej.
Pomiędzy członkami tego sztabu znajdował
się także dziedziczny książę meiningki.

*** Pan Tenweges** z Burgsteinfurtu w West-
falii, leczący ludzi zająkających się, bawi obec-
nie w Poznaniu.

*** I od 1 września** można nabywać bilety
sезonowe do wód w Salzbrunn.

*** Inspekcya miejscowa** nad szkołą w Je-
litowie powierzono król. inspektorowi p. Hip-
paul. Czy to w Jelitowie i okolicy nie masz
odpowiednich mezbów, którzyby sprawować
mogli ten urząd z większym pożytkiem, niż obar-
czony pracą inspektor powiatowy?

*** W Garzynie** spalili się dziesięcioraki do-
mianale w biały dzień. Nie uratowano ani jednej
koszuli.

*** Pan Kemnitz,** nauczyciel w Wąwelnie,
przeznaczony do Morzewa, nie jest — jak
to donosiliśmy — protestantem, lecz katoli-
kiem, a po polsku mówi dobrze i poprawnie.

*** W obwodzie** wyższego poznańskiego
sądu ziemiańskiego było sądów polubownych
641. W sprawach cywilnych przechodziło
przez to forum skarg 1053; z tych stanęły
obie strony w 890 przypadkach, w których
zdołano 630 spraw załatwić. Z powodu obra-
zy i uszkodzenia ciała wniesiono skarg 15,436;
w 9465 stanęły obie strony przed sądami po-
lubownymi, którym też udało się załatwić
spraw 5449.

*** Powiatowych inspektorów szkolnych** ma-
my obecnie w Księżstwie 35. Są to pp. 1)
Platsch w Gostyniu. 2) Casper w Grodzisku.
3) Hoppe w Jarocinie (komisarycznie). 4) Dr.
Hilfer w Kempnie. 5) Hesse w Kościanie.
6) Dr. Waschow w Koźminie (z siedzibą w
Krotoszynie). 7) Böttner w Krotoszynie. 8)
Fehlberg w Lesznie. 9) Tecklenberg w Mie-
dzyzdrzcu. 10) Dr. Förster w Nowym Tom-
myślu. 11) Dr. Hippauf w Ostrowie. 12)
Illgner w Pleszewie. 13) Dr. Schwalbe na
powiat poznański. 14) W mieście Poznaniu
po śmierci Luxa posada jeszcze nieobsadzona.
15) Albrecht w Pobodziskach. 16) Wenzel
w Rawcu. 17) Lust w Rogoźnie. 18) Skla-
rzyk w Szamotulach. 19) Eichhorn w Smi-
gu. 20) Stordur w Ostrzeszowie. 21) Bandt-
ke w Sremie. 22) Biedermann w Srodzie
(provizorycznie). 23) Muzolf w Wolsztynie.
24) Heekert we Wrześni. 25) Dr. Grabow
w Bydgoszczy. 26) Dr. Nagel na część po-
wiatu bydgoskiego i część inowrocławskiego.
27) Schiek w Czarnkowie (komisarycznie).
28) Kleve w Gnieźnie. 29) Binkowski w
Inowrocławiu. 30) Kupfer w Chodzieżu. 31)
Arlt w Mogilnie. 32) Sachse w Szubinie (ko-
misarycznie). 33) Dr. Otto w Wyrzysku (z
siedzibą w Nakle). 34) Gärtner w Wągrow-
cu. 35) Dr. Schaffroth na część powiatu wa-
growieckiego i część powiatu gnieźnieńskiego
(komisarycznie).

*** Kasacya.** Chodzieski dziennik powiato-
wy donosi, że nauczyciel S., przeciwko któ-
remu rejencya rozpoczęła dyscyplinarne postę-
powanie i skazała go na karę porządkową 60
marek, na mocy uchwały król. ministerjum
pozbowiany został urzędu.

*** W Raszkowie** ma być wybudowana
poczta, ponieważ p. Pawlicki wypowiedział
lokal, w którym się dotychczas poczta znaj-
dowała.

*** Wieś Rudnicze** pod Wągrowcem, około
2400 morgów, której landszafa i hipoteczny
bank szwajcarski wypowiedziały pożyczkę,
miała być w tych dniach sprzedana. Ponie-
waż atoli nie było większej oferty nad
240,000 marek, przeto sąd nie sprzedał za tę
cenę.

*** Powiat Olesno** (Górny Śląsk) w obwo-
dzie rejencyjnym opolskim, budujący kilka
związków, otrzymał najwyższym rozkazem z
dnia 17 sierpnia r. b. prawo ekspropyacyi
i prawo pobierania myta szosowego stosownie
do taryfy z dnia 29 lutego 1840.

*** Dr. Józef Retinger** z Krakowa za-
mieścił w „Czasie“ z powodu „apologii“ me-
tropolity bukowieńskiego — artykuł, z które-
go się pokazuje, że założenie pensjonatu P.P.
Urzułanek w Czarnkowie nie jest bynaj-
mniej jakąś „intrygą jezuicką“ lecz poprostu
faktem przypadkowym. Pewna pobożna pani
w Krakowie chciała założyć kaplicę, klasztor
czy pensjonat, aby fundusów swych użyć na
cel Bogu miły i ludziom pożyteczny. Za po-
średnictwem dra Retingera postanowiono za-
łożyć pensjonat i to w okolicy, do którejby
był łatwy przystęp z Wólnością, Podolą,
Ukrainą, Besarabią, gdzie znajduje się wiele
rodzin polskich, nie mających sposobności od-
powiedniego wykształcenia swych córek. Gdy
próby we Lwowie, Przemysłu i Tarnopolu
się nie udaly, zdecydowała się wrzesic Ma-
tka Bernarda Morawska po długim wahaniu
za radą p. Retingera założyć pensjonat w

Czarnkowie, gdzie walczyć musi z różnemi
trudnościami.

I oto cała intryga „jezuicko-szlachecka“ —
— ot cała propaganda!

*** „Genialny pomysł.“** Kiedy cesarzowa
Augusta była jeszcze „księżną pruską“ prze-
jechała pewnego razu przez Dessau, a ponie-
waż to była pora ranna i dżdżysta, przeto
dostojnej pani zrobiło się zimno i wyraziła
życzenie, aby jej napełniono gorącą wodą fla-
szkę do ogrzania się. Adjutant pospieszył
do restauracyi, — ale w całej kuchni nie
było ani kropli ciepłej wody, gdyż gospodyni
wylała właśnie cały kocioł wrzątku w ogromny
garnek, w którym przygotowywano kawę dla
gości. Gospodarz stracił głowę i kręcił się,
jak gdyby mu cały kocioł ukropił za kolnierz
włano. Nagle ozwał się jakiś niepozorny
człowieczek i krzyknął: co tu długo ra-
dzić? — wziął flaszę z rąk adjutanta i w jed-
nej chwili napełnił ją wrzącą kawą. Ksie-
żna pruska zdumiona była „genialnością“
tego meza i kazała zapytać o jego nazwi-
sko; — ów jegomose jest dziś zarządcą
prywatnej szkatuły cesarskiej a nazywa
się — Chohn!

*** Cholera.** W sobotę umarło w Marsylii
na cholere 25, w Tulonie 26. — Pre-
fekt Genui zaprzecza wiadomości „Socolo“,
wedle której miała się w Ligurii pojawić cho-
lera. — W Marsylii umarło wczoraj 24
osoby.

*** Burza w Ameryce.** Nowy Jork, 26
sierpnia. Straszliwa burza srożyła się sze-
roko i daleko w Stanach Zjednoczonych. W
poniedziałek. Dnia 24 upał był nieznośny we
wszystkich państwach wschodnich i południo-
wyc. Nagle termometr spadł — i we wtorek
burza zaczęła szaleć okropnie. Ze wszyst-
kich stacyi wzdłuż wybrzeża atlantyckiego do-
noszą o wielkich stratach; telegramy z poł-
udniowej Karoliny, Georgii i Florydy dowodzą,
że siła orkanu najwzmożniejszą była w tej wło-
śnie stronie. Mnóstwo okrętów rozbiło się o
brzegi, wielu ludzi zginęło w nurtach morza.
Wielkie hotele drewniane i domy nadbrzeżne
zniknęły bez śladu. W Charleston 1/4 część
domów nie ma dachów, a wielka liczba zapa-
dła się. Szkody w tém jednym mieście zrzą-
dzone obliczają na milion dolarów. Istnieje
ślusna obawa, że gdy nadejdą wiadomości ze
wszystkich stron, straty okażą się nieobliczo-
nymi. Już dzisiaj można twierdzić, że zgi-
nęło mnóstwo ludzi. Same plantacye tytonio-
we poniosły stratę na przeszło 1 i pół mi-
liona dolarów. Podczas kiedy w Zjednoczo-
nych Stanach Ameryki w poniedziałek upał
był nieznośny, w Manitoba był mroz.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 1go
września św. Idziego Opata.
Wschód słońca o godz. 5 minut 11. Za-
chód o godzinie 6 minut 48.

Telegram prywatny

„Kurjera Poznańskiego.“

Monaster, 31 sierpnia. Walne
zebranie katolików niemieckich rozpoczęło
się w dniu dzisiejszym. Na przewodni-
czącego wybrano posła p. Lieber, pier-
wszym wicemarszałkiem hr. Preysing,
drugim wicemarszałkiem kupca Waltera
z Erfurtu. Udział katolików jest nad-
zwyczajny. Ogromna sala wspaniałego ra-
tusza, w którego komnatach zawarty
został pokój westfalski, okazała się za małą.
Wszystkie domy starożytnego grodu prze-
ślicznie są ozdobione wienkami i girlanda-
mi, wszędzie widać chorągwie. Wie-
czorem przemawiać będą Najprzew. ks.
Biskup Jan Bernard Brinkmann, baron
Schorlemer, ks. kanonik Moufang, Huhn
i Steulle.

Przybył także Jego Ekscelecya po-
seł dr. Windthorst.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 9
i zawiera: Artykuł wstępny: Koniec świata
(ciąg dalszy). — Kwestye teologiczne: Anni-
wersarze. — Czy Ostatnie Olejem św. Na-
maszczenie można udzielić osobie poddającej
się niebezpiecznej operacyi? — Dekret św.
Kongregacyi Soboru o opłatach pobieranych
przez Kurye biskupie za dyspensy małżeńskie
przez Stolicę św. udzielane. — Wiadomości
literackie: Vosen's Apologetik des Christen-
thums und des Katholicismus przez Rhein-
städtera i Brilla. — Wydawnictwa ks. J. A.
Kellera. — Kronika: Polskie dycezye: Mo-
wy pogrzebowe. — Nowy podział dycezyi
tarnowskiej i krakowskiej. — Jezuitci w Lan-
cu. — Rzym: Imieniny Papieży. — Nowa
sala do studyów w bibliotece watykańskiej. —
Niemcy: Zbiory list pasterski Biskupów
pruskich. — Starokatolicyzm. — Holandia:
Hold dla Leona XIII. — Anglia: Kardynał
Manning. — Wschód: Nawrócenia.

*** Mała Gramatyka** języka niemieckiego dla
początkującej młodzieży polskiej, przez pro-
fatora Jerzykowskiego, wysła w siódmym wy-
daniu nakładem J. B. Langiego w Gnieźnie.
Cena 2 złp. czyli 1 marke.

*** Dzień Schillera** ukazał się już 32 i 33
zeszyt w polskim wydaniu dr. Alberta Zip-
pera; zeszyty te kończą zarazem dzieło i za-
wierają: Don Carlosa. — W zeszytach 33
mieści się po pięknym portrecie poety przed-
mowa wydawcy, trzymająca się ściśle przed-
miotu, lubo nieco zanadto samowolacza. Ca-
łość dzieła mianowicie pod względem zewne-
trznego wydania oraz ilustracyi, przedstawia
się bardzo świetnie.

Panu Altenbergowi za te zewnętrzne za-
lety i za pospiech, rzadki u nas w wydaniu,
należy się słusne uznanie.

* „Bulletin litteraire, scientifique et Arti-
stique“ — wydawany przez Stowarzyszenie
byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, za-
wiera w numerze 26, wydanym 20 sierpnia:
Victor Hugo et la Pologne. — Casimir Bro-
dziński (résumé de la conférence de Mme Du-
chńska). — Revue des revues. — Livres
nouveaux. — Nouvelles scientifiques. — Nou-
velles artistiques. — Variétés. — Nécro-
logie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Pani Biegańska z Cykowa, Grabowski z
Wrocławia, Turno z Słopanova, Swinarski
z Rogoźna, Rosenthal z Frankfurtu nad
Menem, hr. Tyszkiewicz z Ukrainy, Si-
konen z żoną z Królestwa, Szenie z
Koszków, dr. Szuman z Władysławowa,
hr. Potulicki z Siedla, Szawlowski z fa-
milią z Barysza, pani Olszewska z fami-
lią ze Lwowa, Malczewski ze Swinar, Zie-
liński z Warszawy, hr. Sumiński z Kró-
lestwa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI

Dr. Węclewski z żoną ze Srody, dr. Jan-
kowski z Mogilna, Blocciszewski z Grzybo-
wa, Dingołcki z Wrocławia, Fabian z Ko-
morza, Masłowski z żoną z Zajazkzowa,
pani Śmiechowska z córką z Pleszewa, dr.
Biziel z Chelma.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W. Poznań, 31 sierpnia. (— Sprawozda-
nie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda.
Żyto: bez intry.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— cent. na sierpniu 128.— plc., sierpnie-wrze-
sien 128.— plc., wrzesień-październik 128.— plc.,
październik-listopad 130.— plc.

Okowita: stałej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —
litr. sierpnie 41,20 placno, wrzesień 41,20 pl., pa-
ździernik 41,10 plac., listopad-grudzień 40,20 plac.,
styczeń 40,40 plac., luty 41,70 plac., kwiecień-maj
41,40 plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41,30 pl.
(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.
Okowita (z beczką) pr. 100.— 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr. cena wy-
wiedziana 41,30 m. sierp. 41,30 marek, wrzesień
41,30 marek, październik 41.— marek, listopad-
grudzień 40,10 marek, kwiecień-maj 41,50 m., w
miejscu bez beczki 41,40 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 31 sierpnia 1885.

TOWAR	Ceny targ. w Poznaniu			
	pięknij	średni	pośledni	przeciędni
Pszensica . . . 100 kilg.	15 90	15 40	15 10	—
— nowa	15 30	14 80	14 30	—
Żyto	13 —	12 50	12 —	—

Aukcja.

W poniedziałek dnia 7-go września r. b. o 10-tęj z rana sprzedawane będą drogą licytacji przez spadkobierców w Szubinie na probostwie wszelkie ruchomości ze spadku ś. p. ks. dziekana Kentzera. Szczególnie zwraca się uwagę na obrazy olejne większych rozmiarów treści religijnej. (514)

J. Kentzer.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:
Welehrad czyli album średni, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk.

— Album w małym formacie 60 fen.
Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony św. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła:
Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce. 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wydanie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślenia

na cały rok, napisany przez ks. Krasseta a tłum. przez ks. kanonika Radolińskiego. Z dodaniem całej książki do nabożeństwa w 8-oc str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1,50. — Z oprawą 1,80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należyteść nadsyłać trzeba naprzód do (463)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Nakładem Księgarni Nowej

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12
wysła książeczka p. t.

Mater Dolorosa

czyli nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, pocieszycielki dusz strapiionych. Cena 30 fen. Dla sprzedających odpowiedni rabat. (470)

Zaproszenie do przedpłaty

na nowe bardzo tanie wydanie (465)

Ćwiczeń duchownych ŚW. IGNACEGO

czyli Rekolekcyi, w tom. ks. Jelowickiego. Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-oc str. 520. — Cena w prenumeracie na całe dzieło aż do 1 października rb. wynosi za egzempl. bez modlitw tylko 2 mrk. Z dodatkami całej książki do nabożeństwa 2,50. — Z modlitwami 3,10. Kto bierze 10 egzempl. od razu dostaje 1 opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Cena później znacznie podwyższoną będzie. — Należyteść nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Misya apostolska

Ks. Karola Fabianiego
CZĘŚĆ III.

w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjnego, wysła świeżo nakładem (310)

Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena 2 marki.

Poprzednio wysłały tamże: część I i II, cena każdej po 3 marki. Nadsyłający należność z góry w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego, nie placąc kosztów przesyłki. (310)

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wydanie d. 15 września r. b. dzieło p. t.

Monstrancja złota

albo rozmyślenia wielce nabożne o Najśw. Sakramencie, z dodatkami nauk, rozmów i 10 cudów. Z włoskiego przełożył ks. Szymon Wysocki. W 8-oc str. 250. Cena w prenumeracie aż do 1 października rb. wynosi za egzempl. bez dodatku nabożeństwa 1 marka. — Z dodatkami całej książki do nabożeństwa 1,50. — Egzempl. oprawy bez modlitw 1,30. — Oprawy z modlitwami 1,80. Kto bierze od razu 10 egzempl. dostaje 1 opr. w dodatku. Przesyłka franko. — Należyteść nadsyłać trzeba naprzód do (464)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

odebrała i poleca:

Śpiewnik kościelny

z nutami

dla użytku parafii rzymsko-katolickich.
Część I: Laudate Dominum zawiera: Msze choralne, Nabożeństwo nieszporne i kompletę.

Wydal

Ks. dr. Surzyński.

w 8-oc str. 304. — Cena bez oprawy 1 m., z przesyłką 1,10 m., z oprawą w całe pismo 1,50 m. — z przesyłką 1,60 m. (Należyteść nadsyłać trzeba naprzód.) (418)

Taże księgarnia przyjmuje także przedpłatę na część II tegoż śpiewnika, który wyjdzie pod tytułem: Śpiewajmy Panu i zawierać będzie kilkadziesiąt pieśni polskich z nutami (w 8-oc str. około 400). Cena w prenumeracie wynosi z przesyłką 1,10 m., z oprawą i przesyłką 1,60 mrk. Należyteść nadsyłać trzeba naprzód. — Po wyjściu cena zostanie podwyższoną.

P. P.

Z dniem 1 września otwiera **Towarzystwo Szeceńsko-Poznańsko-Bydgoskiéj żeglugi parowój pp. Stenzel & Comp. z Szczecina w miejscu przy ul. Szyperskiej nr. 15** własne biuro i obejmuje równocześnie ekspedycyą parowcy, jako też i statków.

Składając zastępstwo powyższego towarzystwa, dziękujemy za okazywane nam dotąd zaufanie i prosimy o łaskawe zachowanie takowego nadal dla tegoż przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Freudenreich & Cynka.

Odwolując się na powyższe ogłoszenie, pozwalamy sobie szanownych interesentów prosić i dla nas o łaskawe zachowanie okazywanej dotychczasowemu zastępcy naszym pp. Freudenreich & Cynka życzliwości. (518)

Parowce, jako też i statki stoją w tem samym miejscu, jak dotąd, przy bolwarku Kleemanna do ładowania, a wszelkich informacji ekspedycy dotyczących z gotowością udzielamy. Z wysokim szacunkiem

Stenzel & Comp.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek

przeciw
chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtań).

Skutki zadziwiające! Odnosne broszury rozszła się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N., Weissenburgstr. 79.**

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

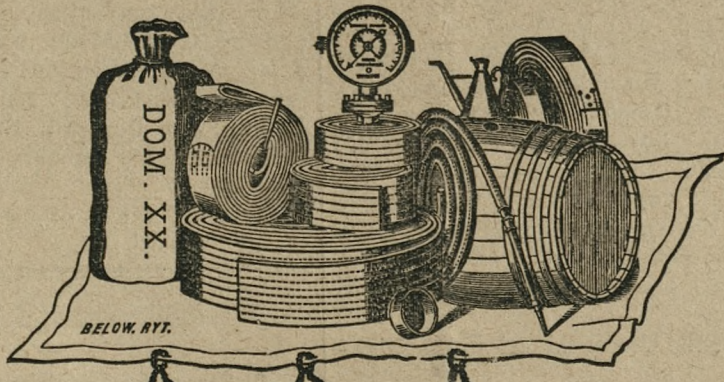
Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

J. Rauhut

MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIÉJ
w Lesznie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Leszna i okolicy, że już nadeszły wszelkie nowości na porę jesienno-zimową w materyach niemieckich, francuzkich i angielskich. (474)

Za eleganckie wykonanie podług miary obejmuje gwarancją.

„Scylitynę“

niezawodny środek, trujący jedynie szczeni i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też znakomity środek na odciski w fiakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogerya aptekarza Z. Rittera

w Gnieźnie ulica Warszawska.

Środki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Nakładem i czeinkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Materje na sezon wiosenny we **welnach i materyach do prania** w najnowszym guście, (191)

Okrycia damskie czarne i kolorowe i **konfekeya**, **Płótna i stołowa bieliznę** z fabryk holenderskich, bielefeldzkich i ślązkich, **Chustki płócienne, batystowe ourle i fantazyjne**, **Koszule i negligé damskie**, **Koszule męzkie** od 3 marek począwszy,

Ornaty i materye kościelne, **Aksamity, jedwabie czarne i kolorowe** we wielkim wyborze p

bardzo przystępnych cenach,

Kobierce brukselskie, Tournay i smyrneńskie,

Firanki białe, crème we wielkim wyborze od 60 fen. za metr, odpaswane od 9 marek za okno.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydala i poleca: (419)

Krótką szkoła

na organy

z objaśnieniami

ks. dr. Surzyńskiego.

Cena 2 m., z przesyłką 2,20 mrk.

z oprawą 2,50, z przesyłką 2,80 m.

(Należyteść uprasza się nadsyłać naprzód)

S. Berliner

prakt. lekarz dentysta

ul. Berlińska 3. l. p.

Rejestra gosp.

i książeczki kontraktowe

dla czeładzi wiejskiej, ułożone przez

Komisję Sejmiku Gospodarczego,

ma zawsze w zapasie (247)

DRUKARNIA

J. Buszczyńskiego

w Toruniu.

Hygieniczny miód zielny i herbata
C. Lück w Kotołbrzegu
Katar płucowy i kaszel.
Skutkiem używania Pańskiego miodu zielnego i herbaty cięższe się lepszym zdrowiem, aby zaś nadal pozbawionym dolegliwościom (katarowi płucowemu i katarowi) zapobiedz, proszę Pana o przesłanie 1 butelki miodu i paczki herbaty. (2289) Teske.

Bieganie p. Sobótka.
Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.
Herbaty paczka po 50 fen.
Na składzie w S. Radlauera Czerwonej aptece w Poznaniu, Stary Rynek 37 i u p. H. Müllera (Rathsapotheke) w Racwicu. (2289)

Wielki wybór

kawy

od 70 fen. za funt., szlachetne gatunki po 100, 120 i 140 fen., smacznej kawy 9 1/2 funt za 7 mrk. pocztą franko.

Miechami jak najtaniej.

Kawy palone od 90 fen.

za funt, wyborowe gatunki po 120, 140 i 160 fen. (444)

Przy odbiorze en gros taniej.

Na żądanie służę próbami.

J. N. Leitgeber.

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 marek

poleca cukiernia (461)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższej wiadomości udzieli ks. dr. Kan-tecki. (507)

Nauczyciel ludowy

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy, lub elementarny. Bl. wiad. udzieli Ekspedycy Kuryera Pozn. sub Kr. p. S. 515.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust zębów

i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i działając skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysiótków.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (szlaskie drzewo leżące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i ten usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (108)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów pochodzącym z dziurawych zębów. W skutkach swych desinfekcyjnych wnoszącej jest znakomitem przy wszelkich cierpieniach ust, również przed przed grzybami, angina itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka i z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bente i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka. Stary Rynek 37.

Cennik na oliwę i smarowidło.

Oliwa I-ma odkwaszona do maszyn parowych, lokomobil etc., dająca pewność, że i przy najszybszych obrotach części składowe maszyn nie rozgrzewają się; za funt 38 fen. litr 70 fen.

Oliwa II-da do mniejszych parówek i do maszyn zwyczajnych młockarni, sieczkarni etc. za funt 34 fen., litr 60 fen.

Oliwa III do transmisji etc. za funt 30 fen., litr 50 fen.

Dostawiam również na żądanie po znacznie niższych cenach t. n. Oleje mineralne, za których jakość jednakowoż gwarancji przejąć nie można.

Smarowidło do wozów w 2 gatunkach stosownie do pory roku i tak I-ma za centnar netto 11,50 mrk. przy oryginalnych beczkach od 8—2 cent. włącznie — przy sądkach 1/2 cent. o 75 fen. wyżej, tak samo II-da po 10 mrk. za cent. netto, przy beczkach orygim. przy 1/2 cent. sądk. o 75 fen., wyżej, — gatunki tak oliwy jako też smarowidła w wyż. wymienione są od kilkunastu lat wypróbowane i okazały się zupełnie wystarczającymi; do stawiając je za zawsze w równiej jakości, śmiało takowe polecić mogą

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze

Drogerya.

Podróżujących nie wysła się.

Akademika

medycynera, pragnącego czas wakacyi przepędzić jako nauczyciel domowy, wskaże ks. dr. Kan-tecki, (476)

Poszukuje się (476)

korepetytora

Polaka,

odznaczającego się wykształceniem w ojezystym języku.

Miejsce do objęcia 15 października r. b. Zgłoszenia: Poznań poste restante D. W. S.

Majątność Dobrojowo p. Ostro-róg potrzebuje (497)

elewa

z wykształceniem tercyi. — Curriculum vitae przesłać franco. Pensya mała, pościel własna, utrzymanie wolne.

Polecam gospodynie, dobre kucharki, pokojowe i panny służbę zdaną do wszelkiej roboty.

J. Osińska, ul. Kozia nr. 23, II piętro w podwórzu. (516)

Młody nie żonaty (519)

domowy

znajdzie zaraz miejsce w moim handlu

J. K. Nowakowski, Plac św. Piotra nr. 3.

Poszukuje się dla młodego energicznego (520)

leśnika

zaopatrzonego w dobre świadectwa, znającego się na hodowaniu lasu i zakładaniu szkółek miejsca od każdego czasu tu, lub w Galicyi. Zgłoszenia przysyłajcie Zarząd leśny w Czerwonéj pod Krzywimem.